

# Marek Jan Chodakiewicz

---

## Agenci i bandy pozorowane na Lubelszczyźnie : z dziejów okupacji niemieckiej w Janowskiem

---

Radzyński Rocznik Humanistyczny 2, 113-126

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Marek Jan Chodakiewicz (Charlottesville, USA)*

Agenci i bandy pozorowane na Lubelszczyźnie.  
Z dziejów okupacji niemieckiej w Janowskim

Niemieckie władze bezpieczeństwa utrzymywały bardzo sprawną sieć agenturalną w Generalnym Gubernatorstwie. W sieci pracowało kilka kategorii agentów. Zajmiemy się przede wszystkim kategorią agentów profesjonalnych. Jedynie powierzchownie rozważymy sprawę rozmaitych denuncjatorów-amatorów i przygodnych informatorów policyjnych. Działalność agentów rozpatrzmy na przykładzie powiatu Janów Lubelski/Kraśnik w województwie lubelskim. Opiszemy też reakcję podziemia (niepodległościowego i komunistycznego) na niebezpieczeństwo stwarzane przez niemiecką agenturę.

Zadaniem tak zwanych konfidentów (*Vertrauensmänner, V-männer, V-Personnen*) było odkrycie i zniszczenie podziemnych organizacji politycznych bądź kryminalnych i ich współpracowników. Z etnicznego punktu widzenia, konfidentami byli Polacy, Niemcy, Ukraińcy, Żydzi, Litwini i inni. Niektórzy byli agentami jawnymi. Inni ukrywali swoją działalność. Większość z nich operowała indywidualnie, choć niektórzy pracowali w grupach. Ci pojawiali się jako fałszywi partyzanci, dezterterzy, czy bandyci. Większość z nich to nazistowscy policjanci będą cudzoziemscy pomocnicy. Występowali w mundurach bądź w ubraniach cywilnych. Byli dobrze uzbrojeni i wykwapowani.

Pracę sił bezpieczeństwa bardzo umożliwiała sieć odrębnie utworzonych i prowadzonych agentur. Działalność agentów była głównie inicjowana i koordynowana przez Policję Kryminalną (*Kriminalpolizei – Kripo*) oraz Policję Bezpieczeństwa i Służbę Bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst – Sipo und SD*), a szczególnie przez wchodzącą w ich skład Tajną Policję Polityczną (*Geheimstaatspolizei – Gestapo*). Jednak inne instytucje, jak Wehrmacht i administracja cywilna, również zajmowały się zbieraniem informacji wywiadowczych. Z jednej strony decentralizacja wysiłku wywiadowczego wywołała pewne tarcia wewnętrzne, bowiem przynajmniej niektórzy agenci wchodzili sobie w drogę. Z drugiej

strony, działalność różnych agentów dopełniała się, bo większość z nich koncentrowała się na rozpracowywaniu tych samych środowisk: podziemia politycznego i kryminalnego. Szczególnie dotyczyło to działalności agentów Gestapo i Kripo.

Paradoksalnie, wiele cywilnych instytucji niemieckich, które wystawiły własne agentury, było penetrowanych przez szpiegów niemieckiej policji bezpieczeństwa. Ponadto Sipo umieszczało swych szpiegów w szeregach żandarmerii niemieckiej, Polskiej Policji i Żydowskiej Służby Porządkowej. Każda z tych formacji miała własnych agentów inwigilujących społeczność lokalną<sup>1</sup>.

W tym ciemnym półświatku tajnych służb działali też podwójni, a nawet potrójni agenci. Swą energię koncentrowali oni na rzecz rozmaitych niemieckich instytucji i jednocześnie w służbie polskiego podziemia. I odwrotnie. Z powodu śmiertelnego zagrożenia jakie stanowili, polityczne i kryminalne podziemie ścigało i zabijało prawdziwych i wymaginionych agentów niemieckich.

Brak solidnej bazy pozwala jedynie potwierdzić istnienie sieci agentów nazistowskich w powiecie Janów. Ale nie możemy ani nakreślić zasięgu ich działania ani oszacować ich skuteczności. Wydaje się jednak, że policja niemiecka nie wysilała się na utrzymywanie sieci profesjonalnych agentów na prowincji. Wydaje się również, że ponieważ żadna z głównych grup politycznych czy kryminalnych w powiecie nie uniknęła wpadek, agenci pracowali jednak skutecznie.

Raport Armii Krajowej (AK) z lipca 1943 roku, oparty najpewniej na informacjach wywiadu uzyskanych od polskich policjantów (granatowych), wymienia tylko 9 anonimowych *V-männer* w całym powiecie. Trzech z nich mieszkało w Janowie, dwóch w Urzędowie, i po jednym w Annopolu, Batorzu, Modliborzycach i Zaklikowie<sup>2</sup>. Raport podziemia z kwietnia 1944 roku

---

<sup>1</sup> Na przykład, o agentach Gestapo w polskim Kripo zob.: A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski: Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 130.

<sup>2</sup> Nie wiadomo na pewno czy ludzie ci byli agentami policji polskiej czy nazistowskiej służby bezpieczeństwa. Wydaje się jednak, że chodziło o pracowników SD i Sipo czy żandarmerii. Z jednej strony, ponieważ kierownictwo polskiej policji pracowało dla podziemia niepodległościowego, dostarczyłoby ono do AK nazwiska swych agentów. Z drugiej strony, ponieważ nazwiska agentów pozostawały nieznanne, jest bardzo prawdopodobne, że informacje wywiadowcze wydobyto ze źródeł niemieckich i dotyczyło agentów policji niemieckiej. Miejscowa komórka kontrwywiadu AK dostała rozkaz: „*Konfidentów tych należy rozpoznać, a nazwiska ich meldować*”, Zob.: Łódź, Bank Handlowy, Buchalteria, L. 371, Do 90, 27 lipca

wymienia tylko jednego rozpoznanego rzekomego agenta Gestapo w powiecie janowskim. Był nim Tomasz Poleszczuk z Trzeszkowic<sup>3</sup>. Bezsprzecznie było ich więcej. Jeszcze w lutym 1944 roku, szef Gestapo w Kraśniku przyznał, że „różni konfidenty” (*verschiedene V-Personen*), prawdopodobnie Polacy i Żydzi, pracowali dla niego w obozie pracy w Budzynie pod Kraśnikiem i w innych miejscach<sup>4</sup>. Według dokumentów żandarmerii niemieckiej, między lipcem 1943 a styczniem 1944, agent Wiedfold Dietrich operował w Zaklikowie. Dietrich był członkiem komórki tajnej policji zwanej „*Volksgroupe Senon*”. W maju 1944 roku, przynajmniej jeden żandarmski *V-mann* działał w gminie Zaklików, a inny w gminie Zakrzówek. W lipcu 1944 roku, pewna ilość agentów pojawiła się w okolicy Lasów Janowskich, na przykład w Harasiukach<sup>5</sup>.

Zachowały się informacje personalne dotyczące tylko jednego agenta. Jest to zeznanie Antoniego Ligenzy, urodzonego w 1898 roku. Ten chłop wyznania rzymsko-katolickiego ukończył zaledwie trzy klasy szkoły powszechnej. Późną wiosną wstąpił do pomocniczego oddziału budowlanego SS. Między czerwcem 1942 a grudniem 1943 Ligenza służył w Bobrujsku w Rosji. Następnie, ewakuowano go do Warszawy, gdzie został zwolniony ze służby w marcu 1944 roku. Niedługo potem w Lublinie został agentem albo Gestapo albo żandarmerii<sup>6</sup>.

---

1943, Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Armia Krajowa, Okręg Lublin „Orbis”, sygn. 1, t. 1, k. 68.

<sup>3</sup> W meldunku czytamy: „13. *Poleszczuk Tomasz – Trzeszkowice, pow. Kraśnicki*”, Zob.: „Czarna lista – wieś”, 14 kwietnia 1944, Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], AK, sygn. 203/XIII-1, k. 20.

<sup>4</sup> Abschrift an den Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD für den Distrikt Lublin, 19 Februar 1944, APL, Der SS-und Polizei Führer des Distrikts Lublin, Dowódca SS i Policji Okręgu Lubelskiego [dalej: SSPFDL], sygn. 2, k. 225-228.

<sup>5</sup> Fernschreiben, 31 Januar, 14, 20, 23 Mai, i 14 Juli 1944, APL, Der Kommandeur der Ordnungspolizei im Distrikt Lublin, Ortskommandantur I/524, Tägliche Lagemeldungen (Januar, Mai, Juli 1944) [dalej: KODL, OK, TL], sygn. 21, 25, 27, passim.

<sup>6</sup> Miedzy dokumentami skonfiskowanymi od Ligenzy odznaczał się następujący dokument, z widocznymi śladami zębów, bowiem agent ów usiłował dokument ten zjeść: „*Bescheinigung, Warschau 9.3.1944. Es wird hiermit bescheinigt, dass er SS-Frontarbeiter Ligenza [sic] Antoni geb. 15.8.98 wohnhaft Lublin, Unicka 4 bei der Einsatzstelle der F.A.U. 136 in Bobruisk Russland-Mitte vom 14.6.1942 bis 10.11.43 eingesetzt war. Wegen auflösung der Baustelle wurde Ligenza am 20.12.43 entlassen*“, Zob.: *Bescheinigung*, 9 März 1944, Akta karne w sprawie szpicga Antoniego Ligenzy, bez daty [marzec 1944], APL, Narodowe Siły Zbrojne, sygn. 47.

Ligenza przyznał się, że „Gdy [sic!, nie po tym jak] Niemcy wkroczyli do Polski pracowałem przez 1 1/2 roku w sklepie polskim w Lublinie przy ul. Świętoduskiej. Następnie [na wiosnę 1941 roku] wstąpiłem do SS jako 'Frontarbeiter' [sic! SS-Frontarbeiter] i byłem tam zatrudniony jako robotnik fizyczny do dnia 9 marca [19]44 r., poczym zostałem zwolniony. Po zwolnieniu nie mając żadnego zatrudnienia zarobkowego doszedłem do porozumienia z żandarmerią i przyjąłem funkcję szpiega. Zadaniem moim było: śledzić i ujawniać polskie organizacje niepodległościowe, oddziały partyzanckie i donosić o tym do żandarmerii. Za to obiecano mi płacić 1500 zł miesięcznie. Dnia 15 marca rb. otrzymałem na konto pensji od żandarmerii 500 zł. Pierwszą delegację miałem do Niedrzwicy i tam dowiedziałem się od ludzi, że Woźniak Aleksander trudni się kradzieżami, o czym doniosłem żandarmerii i zabrała go. Dnia 19.III. rb. przybyłem do Wilkołaza, gdzie odwiedziłem tj. na Wólce (gm. Wilkołaz): 1. Samoleja Józefa i siostrę jego Katarzynę (Józef lat ok. 27, Katarzyna około 22), 2. Woźniaka Aleksandra (lat 24) w Wilkołazie cz. I (nie daleko od kościoła). Ludzi tych poznałem w Lublinie na ul. Uniwersyteckiej w Gestapo. Osoby te trudnią się szpiegowaniem na rzecz Gestapo i skierowali mnie do nich Gestapowcy. Żandarmi mówili mi, że najgorsze wsie są: Rudnik, Borkowizna, Kielczewice i Zakrzówek, że są tam bandy i żeby 'ich' wyszedł. Żandarmów od gestapowców nie odróżnia [sic! wtrącić przysłuchującego]. Sposób mój śledzenia był taki, że chodziłem po mieszkaniach i zbierałem drobne kwoty jako dary na opłatę szpitala i przy tej okazji obserwowałem co się robi... 'Zebranie' taką uprawiałem w Zakrzówku, w Wilkołazie cz. I i w Wólce, gm. Wilkołaz. Do Aleksandra Nowaka w Zakrzówku przyznałem się w jakim charakterze chodzę i Nowak też wyraził zgodę a raczej chęć wstąpienia do tej samej pracy jaką mam ja. Nowak ten mieszka po prawej stronie ulicy idąc w stronę kościoła. Nowak opowiadał do mnie, tak samo i Samolej, że dużo jest komunistów w Bystrzycy. Samolej mówił, że nie komuniści są w Bystrzycy lecz polska organizacja. Gestapowcy proponowali mi, że gdy będą mieli wjeżdżać do jakiejś miejscowości, żebym pierwszy wchodził i badał czy tam nie ma partyzantów, ale nie zgodziłem się, bo się bałem, że mogliby mnie Polacy zabić”<sup>7</sup>.

Trudno ocenić na ile przypadek Ligenzy może odzwierciedlać doświadczenia innych agentów. Wydaje się jednak pewne, że w polu amatorów takich jak Ligenza było więcej niż profesjonalistów jak Wiedfold Dietrich.

---

<sup>7</sup> Zeznanie podejrzanego, 22 marzec 1944, Akta karne w sprawie szpiega Antoniego Ligenzy, bez daty [marzec 1944], APL, NSZ, sygn. 47.

Mimo tego, oba typy agentów stanowiły śmiertelne zagrożenie dla infiltrowanych środowisk. Oto wybór przykładów pracy agenturalnej.

W marcu, maju i czerwcu 1940 roku fala masowych aresztów zdzięsiatkowała szeregi Związku Walki Zbrojnej w powiecie Janów. Niektórzy świadkowie polscy winią „agenta Gestapo”, który podał się za „rotmistrza WP” jako źródło wsypy. Twierdzi się też, że sprawę zamieszany był jeszcze jeden agent niemiecki: nauczyciel Bronisław Hoess, przedwojenny działacz Związku Strzeleckiego w Janowie. Jest bardzo możliwe, że siły bezpieczeństwa zatrudniły agenturę, ale wydaje się, że większość aresztowań w Janowie wykonano w ramach Nadzwyczajnej Akcji Oczyszczającej (*Aßerordentliche Befriedungsaktion*), która miała miejsce na całym terenie GG w tym czasie. Część aresztowanych rozstrzelano. Większość zesłano do obozów koncentracyjnych, gdzie wielu zmarło<sup>8</sup>.

26 sierpnia 1942 roku agent Gestapo, Władysław Szpyt, doprowadził policję bezpieczeństwa do komórki Polskiej Organizacji Zbrojnej w Modliborzycach. Czterech konspiratorów POZ zastrzelono, a ponad tuzin aresztowano<sup>9</sup>.

W lecie 1942 roku Gestapo ujęło komunistę Kazimierza Ślusarza („Gąsiorek”, „Sobota”) z Radwanówki. 26 sierpnia 1942 roku Ślusarz zgodził się zostać konfidentem. Przez następne dwa lata denuncjował jedynie niepodległościowców. Później kontynuował swoją pracę w szeregach komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa i NKWD<sup>10</sup>.

---

<sup>8</sup> Agent „oficer” polski miał inwigilować m.in. księdza Czesława Dmochowskiego z Godziszowa i pana Jocka, sekretarza urzędu gminy w Kawęczynie, Zob.: Andrzej Lacko, Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Kraśniku [dalej: APL O/Kraśnik], Relacje ustne dotyczące faktów i zdarzeń z lat okupacji hitlerowskiej na terenie Janowa Lubelskiego zebrane przez Józefa Zarębę [dalej: Zbiory Zaręby], k. 4; Piotr Olejko, APL O/Kraśnik, Zbiory Zaręby, k. 7; Konferencja, 25 Juni 1940, APL, Gouverneur des Distrikts Lublin, Urząd Okręgu Lubelskiego [dalej: GDL], sygn. 63, k. 12-13; Stefan Warzynka, Aneks 14, [w:] Czesław Płacha, *Warunki życia mieszkańców Wierchowisk w latach 1939-1944*, (maszynopis pracy magisterskiej, UMCS, Lublin, 1981), s. 5-6 [dalej: *Warunki*].

<sup>9</sup> Gestapo zabiło na miejscu Dominika Pikulę, jego syna Kazimierza Pikulę, Ignacego Głowackiego wraz z synem Longinem Głowackim, który był studentem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Zob.: T. Stolarz, *Rejon Wierchowisk w czasie wojny 1939-1945*, (maszynopis, Wesoła k/Warszawy, 10 kwietnia 1992), s. 8 [dalej: *Rejon*]; B. Stolarz, *Moja działalność w Armii Krajowej*, (maszynopis, Warszawa, 1992), s. 55-56 [dalej: *Moja działalność*].

<sup>10</sup> Ślusarz chwalił się swoimi wyczynami na rzecz Niemców, a przeciw „reakcjonistom” we własnym życiorysie złożonym po wojnie. Po wejściu Sowieców został UB-ekiem. Potem zajmował prominentne stanowiska w administracji cywilnej i organizacji kombatanckiej. W

Przed wojną Dominik Kowalik, sołtys wsi Majdan Obleszcze, gmina Brzozówka, był członkiem Komunistycznej Partii Polski (KPP), a jednocześnie informatorem policji państwowej. W czasie wojny został konfidentem niemieckim. Jego działalność doprowadziła do kilku tragedii. 31 sierpnia 1942 roku, reagując na doniesienie złożone przez Kowalika, grupa funkcjonariuszy Polskiej Policji Kryminalnej (*Polnische Kripo*) zjawiała się we wsi Wierzchowiska. Policjanci zastrzelili Stanisława Michalczyka seniora, który był żołnierzem ZWZ, a aresztowali jego syna Jana wraz z dwoma członkami rodziny Wierzbiańskich. 25 października 1942 roku Kowalik podprowadził *Jagdkommando* z 25 Pułku Policji pod dowództwem Oberleutnanta Tornowa i Lt. Otto Kiesowa w okolice wsi Aleksandrówka, gmina Batorz, gdzie podporucznik Wacław Pikula i jego oddział partyzancki POZ ustanowili swoją bazę leśną. W walce zginęło przynajmniej 6 partyzantów i 1 żandarm. Kowalik zadenuncjował też mieszkańców Wierzchowisk za pomoc partyzantom POZ. 3 listopada 1942 roku żandarmeria otoczyła wioskę. Zabrano 17 mężczyzn, a w tym Adama Kałdusia, do obozu pracy przymusowej w Janowie. Po trzech miesiącach wszystkich zwolniono za łapówki. Następnie Kowalik poinformował policję niemiecką o podziemnej szkole podchorążych AK. Aresztowano pewną ilość kursantów, a w tym Franciszka Żarnowskiego. W końcu Kowalik popełnił chyba najbardziej ohydny zbrodnię. Wiosną 1943 roku pięćdziesięcioletnia Józefa Gajdur z Majdanu Obleszcze znalazła w lesie porzuconą może trzyletnią dziewczynkę żydowską. Gajdur zabrała dziecko do siebie. Kowalik dowiedział się o tym i zadenuncjował ją u Niemców. 1 czerwca 1943 roku 2 kompania 32 Pułku Strzelców Policji okrążyła gospodarstwo Gajdurów. Według oficjalnego raportu policji, złapano 5 „pomocników” przy „obozie bandyckim”. W rzeczywistości, niemieccy żandarmi spalili wszystkich żywcem w domu. W płomieniach zginęli: dziewczynka żydowska, Józefa Gajdur, jej dwudziestoletni syn Kazimierz, dziewięcioletni wnuk Józef Mieczysław i pięcioletni wnuk Władysław<sup>11</sup>.

---

1974 roku Ślusarz został odznaczony Srebrnym Krzyżem orderu Virtuti Militari, Zob.: M. Zaborski, *Dzielni chłopcy AL-owcy*, „Gazeta Polska”, 28 września 1995, s. 10-11; Marcin Zaborski, rozmowa z MJCH, 10 października 1995, Warszawa.

<sup>11</sup> Drugi syn Gajdur zginął w Oświęcimiu 8 listopada 1942, Zob.: Stolarz, *Rejon*, k. 8-10; Adam Kaldus, APL O/Kraśnik, Zbiory Zaręby, k. 3; Stolarz, *Moja działalność*, k. 58-59; S. Speruda, *Nauczanie w okresie okupacji w powiecie kraśnickim (1939-1944)*, (maszynopis pracy magisterskiej, UMCS, Lublin, 1968), s. 163 [dalej: *Nauczanie*]; Główna Komisja Badań Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu, Okręgowa Komisja w Lublinie [dalej: GKBZPNP OKL], Kartoteka Żandarmeria Lublin, sygn. 16, k. 9; Fernschreiben, 4 Juni 1943, APL,

W lutym 1944 roku kraśnickie Gestapo potwierdziło, że jego tajni agenci uniemożliwili masową ucieczkę więźniów z żydowskiego obozu pracy przymusowej w Budzyniu. Za karę rozstrzelano przynajmniej 72 Żydów<sup>12</sup>.

16 maja 1944 roku agent doniósł żandarmerii w Zaklikowie, że około 1,000 partyzantów sowieckich zakwaterowało we wsi Baraki Nowe. Chodziło o Zgrupowanie „Kowpaka” pod dowództwem płk. Piotra Werszychory<sup>13</sup>.

19 maja 1944 roku konfident poinformował żandarmerię w Zaklikowie o grupie komunistycznej obozującej w okolicach wsi Zimnowody i Suchodoły. 1 kompania 1 batalionu 4 Pułku SS-Policji (1./I-SS.Pol.4) zaskoczyła przeciwnika atakiem. Rozbito pięćdziesięcioosobowy oddział komunistyczny. Większość uciekła, choć SS-mani zastrzelili czterech PPR-owców<sup>14</sup>.

23 maja 1944 roku agent wyśledził sowiecko-polską szesnastoosobową grupę we wsi Rudki w gminie Zakrzówek. Oddział ten zaatakował 1./I-SS.Pol.4. Zastrzelono dziesięciu partyzantów i trzech cywilów. Dwóch rannych partyzantów i jednego cywila wzięto do niewoli i przekazano SD. Niemcy zdobyli broń i amunicję. Spalili doszczętnie pięć gospodarstw w Rudkach<sup>15</sup>.

13 lipca 1944 roku *V-Männer* zaraportowali, że Sowietci zrzucili dodatkowych dywersantów aby wesprzeć czterotysięczne zgrupowanie komunistyczne w Harasiukach w Lasach Janowskich. Agenci naturalnie przesadzili z wielkością oddziału sowieckiego. Jak przyznał jeden z niemieckich policjantów, „*trudno zweryfikować ten raport bowiem nie można wejść na ten obszar małymi siłami żandarmerii*”<sup>16</sup>.

Fałszywi partyzanci, dezterterzy i bandyci byli tak samo destruktywni jak poszczególni tajni agenci. Działali oni na całym obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Najwcześniejszy przypadek zastosowania „fałszywych partyzantów” zanotowano w czerwcu 1940 roku. W tym czasie grupa specjalna

---

KODL, OK, TL (Juni 1943), sygn. 14; T. Szymański, *My ze spalonych wsi...*, Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa 1965, s. 80.

<sup>12</sup> Abschrift an den Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD für den Distrikt Lublin, 19 Februar 1944, APL, SSPFDL, sygn. 2, k. 225-228.

<sup>13</sup> Fernschreiben, 14 Mai 1944, APL, KODL, OK, TL (Mai 1944), sygn. 25.

<sup>14</sup> Fernschreiben, 20 Mai 1944, APL, KODL OK TL (Mai 1944), sygn. 25.

<sup>15</sup> Historycy komunistyczni fałszywie podali, że najazd na Rudki miał miejsce w wyniku denuncjacji przez AK, Zob.: Fernschreiben, 23 Mai 1944, APL, KODL OK TL (Mai 1944), sygn. 25; Wł. Góra i St. Wroński, *Byli z nami: O działalności radzieckich partyzantów na ziemiach polskich*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1966, s. 61-62.

<sup>16</sup> („Überprüfung der Meldung schwierig, da Gebiet mit den wenigen Gend.-Kräften nicht betreten werden kann.”), Zob.: Fernschreiben, 14 Juli 1944, APL, KODL OK TL (Juli 1944), sygn. 27.



składająca się z 1 oficera i 8 żandarmów z 1 kompanii 104 batalionu policji, przebrana w „ubrania cywilne” (*in Zivilkleidung*) poszukiwała „bandy” pod Parczewem<sup>17</sup>. Policja niemiecka stosowała ten wybieg przez całą okupację. W listopadzie 1943 roku komendant AK w Okręgu Lubelskim ostrzegał: *“Zaszedł wypadek, że pewna grupa żołnierzy niemieckich Ormian zjawiała się w pewnej wiosce, gdzie Ormianie ci twierdzili, że uciekli (zdezerterowali) z oddziałów niemieckich i chciał nawiązać kontakt z organizacjami polskimi. Uzyskali od ludności pomoc w ukryciu i wyżywieniu. Po tygodniu zniknęli z tej wioski, a w następnym dniu zjawiała się żandarmeria niemiecka GPO. Z wioski zabrano mężczyzn, a kilku z nich rozstrzelano na miejscu. Jak z powyższego wynika, Niemcy używają Ormian, Gruzynów i innych żołnierzy z terenów Rosji Sow. do prowokacji Polaków. Zwracam uwagę na powyższe i nakazuję poinformować wszystkich naszych żołnierzy, by unikali kontaktów z żołnierzami 'Ost Legionu', gdyż jest to prowokacja”*<sup>18</sup>.

W grudniu 1943 kontrwywiad AK stwierdził, że *„jako trik stosuje G-o [Gestapo] nast.[ępująca] metodę: grupa rzekomo dezertorów (Niemców, najczęściej Ormian, Ukraińców lub Rosjan) nawiązuje rozmowy z ludźmi mającymi kontakt z organizacjami, umawia z nimi spotkania i naprowadza na nich władze bezp.[iecieństwa]”*<sup>19</sup>. Również w grudniu 1943 roku niepodległościowcy raportowali obecność oddziału agentów Gestapo w ubraniach cywilnych w okolicy Skiermiewic. Oddział składał się z 27 osób uzbrojonych w karabiny maszynowe. Jego członkowie rozmawiali po polsku, niemiecku i ukraińsku. 7 grudnia 1943 roku oddział ten zabił kobietę i dwóch mężczyzn we wsi Małe Łąki. 8 grudnia zastrzelono następne 4 osoby w Bartnikach. W lutym 1944 roku podobna grupa „fałszywych partyzantów” pokazała się w okolicach Siedlec<sup>20</sup>.

Między październikiem 1942 a lipcem 1944 roku „bandy pozorowane” policji niemieckiej operowały również w powiecie Janów. Oto wybór przykładów.

---

<sup>17</sup> Lagebericht nach dem Stande vom 7. Juni 1940, APL, PBZ, sygn. 140, k. 5-7.

<sup>18</sup> Dyrektor [Kazimierz Tumidajski („Marcin“)], Orbis [Okręg Lublin], L.II84/SS, 6 listopada 1943, AAN, AK, sygn. 203/VII-69, k. 6.

<sup>19</sup> Raport kw.[kontrwywiadu] za okres 1-31.12.1943, 15 stycznia 1944, AAN, DR, sygn. 202/III-28, k. 169.

<sup>20</sup> *Zbrodniarze w przebraniu*, Agencja Prasowa, Rok V, Nr 2/195, 12 stycznia 1944, k. 2; APL, Prasa okresu okupacji [dalej: Prasa], sygn. 26, k. 66; DIP, *Meldunek Terenowy* nr 15/16-SIV, 27 luty 1944, AAN, DR, 202/III-22, k. 62.

3 października 1942 roku banda pozorowana zjawiała się w sąsiadujących ze sobą wioskach Gwizdów i Kalenne, gmina Modliborzyce, oraz Pikule, gmina Kawęczyn. Falszywi partyzanci ubrani byli w stroje cywilne. Mówili po polsku i prosili o jedzenie i przewodników. Nie podejrzewający niczego chłopci nakarmili przybyszów i wskazali drogę. Tym razem była to prowokacja. Zaraz za fałszywymi partyzantami, oddział *Wehrmacht*, najprawdopodobniej składający się z sowieckich żołnierzy formacji ochotniczych *Ostlegionen*, wmaszerował do wsi. Spalono Gwizdów, Kalenne i Pikule, mordując większość ludności. Zginęło 110 kobiet, dzieci i mężczyzn. Resztę wyłapano i wysłano na roboty przymusowe do Rzeszy<sup>21</sup>.

Latem 1942 roku pewna ilość zbiegłych sowieckich jeńców znalazła ukrycie i pomoc w wiosce Otrocz, gmina Chrzanów. Niektórzy nawet dostali broń od wieśniaków, którzy w większości byli prawosławnymi pochodzenia ukraińskiego. Jednak jeden ze zbiegłych jeńców okazał się być agentem Gestapo i wnet zadenuncjował swych dobroczyńców. 8 września 1942 roku wioska została spacyfikowana przez Niemców. Spalono wiele gospodarstw. Rozstrzelano 19 mieszkańców, a w tym i katolickiego księdza. Większość z ofiar była Polakami, członkami miejscowej placówki Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW)<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> Sprawozdanie dekadowe Dowództwa Okręgu Wojskowego o działalności i zwalczaniu partyzantki i ruchu oporu w Generalnym Gubernatorstwie w okresie 20-30.11.1942, 29 listopad 1942, Instytut Historii UMCS w Lublinie, Zbiory Profesora Zygmunta Mańkowskiego, Oberfeldkommando des General Gouvernements Lagemeldungen (1942-1945), k. 386; Wykazy osób zamordowanych przez Niemców 1939-1944, GKBZPNP OKL, Raporty prezydów Gromadzkich Rad Narodowych powiatu Janów Lubelski, 1966-1970, Gromada Biała, Gromada Modliborzyce, k. 1-5, 47-48, 51 (tutaj, że pacyfikacja wsi Pikule miała miejsce 3 października 1942, a liczba ofiar osiągnęła 58 osób); Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej na terenie gminy Modliborzyce, 25 lipca 1946, Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, Powiat Kraśnicki, Województwo Lubelskie, bez daty [wrzesień? 1946]; Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych na terenie gminy Kawęczyn, 31 lipca 1946, APL O/Kraśnik, Starostwo Powiatowe w Kraśniku, Odszkodowania wojenne, 1946, sygn. 537 (tutaj, że pacyfikacja wsi Pikule miała miejsce w lipcu 1942 i w jej rezultacie zginęło 51 osób); Telefonogram Jana Rybczyńskiego w Janowie Lubelskim do Ob. Starosty w Kraśniku, 7 grudnia 1945, APL O/Kraśnik, Starostwo Powiatowe w Kraśniku, Kwesty i zbiórki publiczne, 1945, sygn. 130 (tutaj, że 52 osoby zginęły w Pikule w 1943).

<sup>22</sup> E. Bryczek, *O Kainie i Ablu wspomnienia*, (rękopis, Olbiecin, 1992, Zbiory Leszka Zebrowskiego), s. 4; Spered, *Nauczanie*, s. 38; W. Woźnica, *Szkolnictwo w okresie okupacji w powiecie janowskim 1939-1944*, (maszynopis pracy magisterskiej, UMCS, Lublin, 1976), s. 14 [dalej: *Szkolnictwo*].

Według raportu Batalionów Chłopskich, kraśnickie Gestapo wysłało czterech Ormian z *Ostlegionen* na teren gminy Kosin. Przyjęto ich jako dezertersów do oddziału Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) w Borowie. Informacje dostarczone przez Ormian Niemcom dopomogły w zorganizowaniu wielkiej operacji pacyfikacyjnej. Miała ona miejsce 2 i 3 lutego 1944 roku. W jej wyniku zniszczono główną bazę NSZ w powiecie. W pacyfikacji zginęło ponad 800 osób cywilnych<sup>23</sup>.

Wywiad AK doniósł, że 26 maja 1944 roku „do wsi Łada gm. Chrzanów pow. Kraśnik, przybyło kilku ludzi, podając się za instruktorów leśnych, którzy mają przeciwstawić ludność do powstania, mającego rozpocząć się za parę dni. Wieś ćwiczyła trzy dni. Po wyjeździe tych ludzi w dniu 29.5. samoloty niemieckie zbombardowały wieś”<sup>24</sup>.

Z jasnych powodów agenci i fałszywi partyzanci stali się celami ataków niepodległościowców i komunistów, którzy reagowali gwałtownie na wszelkie zagrożenia w stosunku do swych organizacji. W pewnych wypadkach nie ma jednoznacznego potwierdzenia, że zlikwidowani rzeczywiście byli szpiegami. Oto wybór przykładów.

W czerwcu 1943 roku sierżant policji polskiej Wiśniewski, komendant posterunku w Polichnie, gmina Brzozówka, zaarrestował agenta Gestapo Dominika Kowalika pod pozorem otrzymania rozkazu przewiezienia go do Kraśnika. Następnie Wiśniewski zastrzelił Kowalika. Sierż. Wiśniewski był żołnierzem NSZ, ale nie jest jasne, czy działał na rozkaz przełożonych czy też z własnej inicjatywy. Bez względu na źródło inspiracji, Wiśniewski zakończył działalność człowieka, który przyczynił się do śmierci dużej liczby niewinnych osób (zobacz powyżej)<sup>25</sup>.

W drugiej połowie lipca 1943 roku kraśnickie Gestapo i żandarmeria wypuściły pewną ilość Żydów do okolicznych wiosek. Rzekomo ich zadaniem było szpiegowanie organizacji podziemnych oraz denuncjowanie ludzi udzielających pomocy Żydom. Działając osobno niepodległościowcy i komuniści podjęli odpowiednie kroki przeciw agentom. Między 23 a 27 lipca 1943 roku oddział NSZ podporucznika Henryka Figury vel Figuro-Podhorski

---

<sup>23</sup> Uparty [Delegat powiatowy Stanisław Bartnik], Sytuacja polityczna u p. Janickiego [pow. janowskiego], 25 kwietnia 1944, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Dokumenty Batalionów Chłopskich Obwodu 2 Kraśnik [dalej: BCh Kraśnik], sygn. IV/10; Fernschreiben, 3 Februar 1944, APL, KODL TL (Februar 1944), sygn. 22.

<sup>24</sup> O. II, Sieć wywiadowcza „Marcjanna”, Meldunek sytuacyjny nr 4, bez daty [czerwiec 1944], AAN, AK, sygn. 203/IV-2, k. 13.

<sup>25</sup> Stolarz, *Moja działalność*, s. 38, 59; Placha, *Warunki*, s. 27; Stolarz, *Rejon*, s. 8, 10.

(„Step”) zastrzelił sześciu rzekomych agentów. Oddział Gwardii Ludowej (GL) Tadeusza Szymańskiego („Lis”) zabił nieznaną ilość osób podejrzanych o szpiegostwo<sup>26</sup>. Jak eufemistycznie stwierdził jeden z historyków komunistycznych, „*po nieudanej obławie niemieckiej [i.e. Unternehemn Wehrwolf w lipcu 1943] oddział [Tadeusza Szymańskiego] 'Lisa' przystąpił do likwidacji szpiegów grasujących w lesie*”<sup>27</sup>.

Pod koniec sierpnia 1943 roku lokalny oficer kontrwywiadu zgłosił się do kapitana Leonarda Szczęsnego Zub-Zdanowicza („Ząb”) z NSZ z prośbą likwidacji trzech niemieckich agentów w Radomyślu. Kpt. Zub-Zdanowicz posłał patrol pod komendą podporucznika Ludwika Miazgi („Wiśniewski”, „Kurczapała”) z rozkazem wykonania zadania. Miazga złapał tylko dwóch agentów. Jednego z nich, właściciela restauracji pana Krajewskiego zwolniono bowiem jego aresztowanie okazało się pomyłką. U drugiego porwanego, Józefa Wajmana, znaleziono tzw. *Blaukarte*, specjalną przepustkę z policji identyfikującą go jako konfidenta. Zastrzelono go<sup>28</sup>.

28 stycznia 1944 roku nieznanymi napastnikami zastrzelili Niemca Wiedfolda Dietricha w Zaklikowie. Jak smutno zaraportowała żandarmeria, „*D.[ietrich] działał jako agent od sześciu miesięcy*”<sup>29</sup>.

6 marca 1944 roku major Konrad Szmeding („Młot”) z AK-NOW poinformował wszystkich swych podwładnych, że na prowincji na zachód od Lublina, włączając w to powiat Janów, Gestapo wypuściło 19 kryminalistów z więzienia z zadaniem szpiegowania podziemia. „Młot” wydał rozkaz aby ich zastrzelić<sup>30</sup>.

21 marca 1944 roku podpułkownik Edward Jasiński („Nurt”) zaalarmował placówki prowincjonalne w swoim Inspektoracie, że „*okupant skaptował z pośród aresztowanych 275 osób dla roboty szpiclowskiej w celu sparaliżowania ruchu niepodległościowego*”. Agentów rozkazywał

---

<sup>26</sup> [Kazimierz Poray-Wybranowski], [Notatka], (rekopis, bez daty [1979?]), Zbiory Rodziny Zub-Zdanowiczów, k. 1; M. J. Chodakiewicz, *Akcja Specjalna NSZ na Lubelszczyźnie. Część I*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 2 (kwiecień-czerwiec 1993): s. 66-67.

<sup>27</sup> R. Kaczura, *Walka PPR z okupantem niemieckim w powiatach: krańskim i puławskim woj. lubelskiego w latach 1942-1944 na podstawie wspomnień byłych partyzantów*, (maszynopis pracy magisterskiej, UMCS, Lublin, 1957), s. 39.

<sup>28</sup> D. Garbacz, *Wołyniak: Legenda prawdziwa* (Stalowa Wola: Sztafeta, 1996), s. 15.

<sup>29</sup> („D. war seit 6 Monaten als V-Person tätig.“) Fernschreiben, 31 Januar 1944, APL, KODL, OK, TL (Januar 1944), sygn. 21.

<sup>30</sup> Informacja „Młota”, 6 marca 1944, AAN, AK, sygn. 203/XIII-1, k. 17.

likwidować<sup>31</sup>. 15 kwietnia 1944 roku rozkaz „Nurta” powtórzono w powiecie Janów: „*Okupant skaptował z pośród aresztowanych 275 osób dla roboty szpiclowskiej w celu sparaliżowania ruchu niepodległościowego. [...] Nie stwierdzono, czy osoby te zostały już puszczone w teren. W wypadku rozpoznania takich osobników zlikwidować po możliwie uprzednim przesłuchaniu takowych* [sic! podkreślenie w tekście]”<sup>32</sup>. Nie wiadomo ile osób zastrzelono na podstawie tego rozkazu.

22 marca 1944 roku dwóch partyzantów z oddziału NSZ podporucznika Leona Cybulskiego („Znicz”) zatrzymało obcego mężczyznę w okolicach wsi Wólka, gmina Wilkołaz. Podczas próby ucieczki, Antoni Ligenza usiłował zjść swoje dokumenty. Złapano go i odebrano mu papiery. Zastępca szefa wywiadu powiatu Kraśnik NSZ, chorąży Kazimierz Pidek („Konar”) przesłuchiwał złapanego. Ligenza przyznał się, że jest agentem żandarmerii i Gestapo. Następnie wydał nazwiska swoich współpracowników w powiecie. W ciągu kilku minut sąd polowy oddziału „Znicza” skazał agenta na śmierć. Wyrok wykonano natychmiast. Po kilku dniach porwano i zastrzelono współpracowników Ligenzy: rodzeństwo Józefa i Katarzynę Samolejów z Wólki, gmina Wilkołaz. Postąpiono bezlitośnie szczególnie dlatego, że rodzeństwo Samolejów było żołnierzami miejscowej placówki NSZ<sup>33</sup>.

Prawdopodobnie w kwietniu 1944 roku szef Kedywu AK w powiecie Kraśnik został zlikwidowany przez swoich własnych żołnierzy. Podejrzewano go o kolaborację z Niemcami. Oficer ten pochodził z Urzędowa<sup>34</sup>.

---

<sup>31</sup> Raport „Nurta”, 21 March 1944, AAN, AK, sygn. 203/XIII-1, k. 19.

<sup>32</sup> Ostrzeżenie z Komendy Obwodu, 15 April 1944, APL, AK, Okręg Lublin, Inspektorat Puławski, Obwód Janów, sygn. 13, k. 37.

<sup>33</sup> Anonimowy żołnierz AK z Wilkołaza przyznaje, że rodzeństwo Samolejów było członkami NSZ, ale niesłusznie podaje, że zostali zabici przez swą macierzystą organizację za współpracę z komunistami. AK-owskie źródło również fałszywie podaje ich nazwiska jako Józef i Teofila Palka. Byłoby rzeczą wielce niespotykaną, choć wcale nie niemożliwą, że podziemie zabiło dwie różne pary rodzeństwa w tej samej wiosce w podobnym czasie. Jednakże, jeśli odrzucimy taki przypadek, wydaje się, że AK-owiec, który pisał po 50 latach po wydarzeniach, źle pamięta fakty. Możliwe też, że Ligenza chciał ocalić rodzeństwo Palków i podał ich nazwiska jako Samolejowic. Zob.: Sentencja wyroku, 22 marca 1944, Akta karne w sprawie szpiega Antoniego Ligenzy, bez daty [marzec 1944], APL, NSZ, sygn. 47; Anonim, *Konspiracja organizacji Stronnictwa Narodowego na terenie powiatu kraśnickiego*, (maszynopis, bez daty [1993?], bez miejsca [Warszawa?]), s. 4-5.

<sup>34</sup> S. Lokuciewski, relacja złożona Ireneuszowi Cabanowi i Zygmuntowi Mańkowskiemu, 17 sierpnia 1965, Michałowka k/Pulaw, Biblioteka im. Hieronima Łopacinskiego w Lublinie [dalej: BHLL], Zbiory Ireneusza Cabana i Zygmunta Mańkowskiego, sygn. 2079, k. 908.

16 maja 1944 roku pod Otroczem, gmina Chrzanów, polsko-sowiecki dywersyjny oddział NKWD pod komendą Głodowskiego złapał wędrownego fotografa, Stanisława Średonia. Miejscowi chłopcy rzekomo poinformowali Głodowskiego, że Średon odwiedził ich wioskę kilkakrotnie lecz nigdy nie oferował swych usług. W czasie konsultacji o fotografii wyrazili również rezerwy partyzanci AK i AL. W końcu, „Gołodowski zaproponował mu, żeby wstąpił w szeregi partyzanckie. Średon odpowiedział, że nie może, bo Niemcy jego rodzinę wymordują. Dochodzenie wykazało z całą pewnością, że Średon jest szpiegiem niemieckim. Na rozkaz Gołodowskiego partyzant – minier Tarasiewicz rozstrzelał szpiega”<sup>35</sup>.

Niedługo potem sowiecko-polska grupa NKWD Mikołaja Kunickiego („Mucha”) złapała niejakiego Majchrowskiego, który był wędrownym handlarzem tytoniem. Oddano go partyzantom porucznika Franciszka Przysiężniaka („Ojciec Jan”) z NOW-AK. Machrowski twierdził, że pochodzi z wioski pod Jarosławiem, lecz partyzanci, którzy rzeczywiście wywodzili się z tej okolicy nie poznawali go. Handlarz odmówił przyznania się do winy. Mimo tego rozstrzelano go jako agenta niemieckiego<sup>36</sup>.

W połowie maja 1944 niejaki Kwiatkowski zgłosił się na ochotnika do sowiecko-polskiej grupy NKWD Kunickiego. Miejscowi komuniści rozpoznali go jako kolaboranta niemieckiego. Kwiatkowski przyznał się, że jest agentem tajnej policji, że uczestniczył w kursach w zakresie wywiadu w Gestapo w Lublinie, oraz, że posłano go aby otruić członków oddziału NKWD. Kunicki pokrętnie stwierdził, że Kwiatkowski „miejsca zamieszkania swojej rodziny nie podał. Zznał, że miał żonę i 2 dzieci. Nerwy Kwiatkowskiemu przy śledztwie nie wytrzymały i umarł”<sup>37</sup>.

W raporcie AK dotyczącym powiatu Kraśnik czytamy: „1.6.44. Likwidacja rodziny (6 osób) za wysłanie anonimowego listu do żandarmerii o działaczach konspiracyjnych i innych”. W raporcie nie podano sposobu ustalenia winy<sup>38</sup>.

W połowie czerwca 1944 roku grupa 3 agentów niemieckich (Ukrainiec, Volksdeutsche i polski policjant) przebrała się w ubrania cywilne aby przeprowadzić wywiad w okolicy miasteczka Ulanów. Złapała ich

---

<sup>35</sup> M. Kunicki, *Pamiętnik „Muchy”*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971, s. 227-228 [dalej: *Pamiętnik*].

<sup>36</sup> Kunicki, *Pamiętnik*, s. 238-241.

<sup>37</sup> Tamże, s. 244.

<sup>38</sup> Sprawozdanie za czerwiec 1944, 30 czerwca 1944, APL, AK, Okręg Lublin, Inspektorat Puławski, sygn. 12, tom 1, k. 471.

pościgówka z oddziału NOW-AK porucznika Bolesława Usowa („Konar”). Agentów rozstrzelano<sup>39</sup>.

30 czerwca 1944 roku komendant II/643 rejonu AK w Urzędowie, powiat Kraśnik, ostrzegł swych podwładnych w 11 placówkach: „*Dowódcy Plutonów od I-XI.- Podaję do wiadomości, że 'Gestapo' wypuściło na teren Obwodu 643 20-tu Ukraińców [sic] uzbrojonych w 'Pe.Pe.Sze', których zadaniem jest przeprowadzenie wywiadu w terenie. Wędrując od placówki do placówki proszą o pomoc i udają 'naszych' zbierając w ten sposób informacje. Polecam dowódcom plutonu mieć się na baczności, i roztoczyć jak najdalej idącą ostrożność w swych gromadach. O ile zajdzie możliwość, likwidować, przy największej ostrożności*”<sup>40</sup>.

Obecnie nie jest możliwe już precyzyjne określenie ile osób zgładziło podziemie na podstawie oskarżeń o agenturalność. Możemy szacować, że przez pięć lat zastrzelono minimum 50 a maksimum 400 prawdziwych czy rzekomych szpiegów. Wydaje się, że szczególnie komuniści dość luźno posługiwali się kategorią „kolaborant” zabijając pod taką wymówką działaczy niepodległościowych.

Niepełna dokumentacja sugeruje, że niemiecka sieć konfidentów nie była szeroka, aczkolwiek była sprawna. Nie jest jasne czy to właśnie agenci dali policji okupanta kardynalną przewagę w wojnie z podziemiem. Szeregowi agenci ryzykowali więcej niż ich przełożeni z Sipo i SD oraz Kripo. Gdy ich związki z policją odkrywało podziemie, agentów bezwzględnie zabijano. Poza tym badania wstępne pokazują, że większość agentów to nie Niemcy, a Polacy, Ukraińcy, Żydzi i inni. Ten aspekt okupacji jest do dużego stopnia wciąż ignorowany. Przemilcza się szczególnie implikacje, że podziemie zabijało też ludzi niewinnych. Oprócz tego nie dyskutuje się możliwości, że stała atmosfera napięcia spowodowana działalnością agentów i „band pozorowanych” spowodowała, że ludność polska oraz podziemie niepodległościowe i komunistyczne były bardzo nieufne w stosunku do wszelkich obcych znajdujących się w ich okolicach. O agenturalność podejrzewano wszelkiego rodzaju uciekinierów. Niestety miało to też tragiczne konsekwencje również w przypadku ukrywających się Żydów.

Kwestię niemieckiej agentury należy nadal badać wraz ze wszelkimi jej implikacjami.

---

<sup>39</sup> S. Puchalski, *Partyzanci „Ojca Jana”*, Światowy Związek Żołnierzy AK – Koło w Stalowej Woli, Stalowa Wola 1994, s. 166.

<sup>40</sup> Rozkaz, Komendant Rejonu II/643 Fr. Dunin, 30 June 1944, APL, AK, Okręg Lublin „Orbis”, Inspektorat Puławski, Obwód Janów, sygn. 13, k. 20.